

Temistiusz

Mowa pogrzebowa na cześć Ojca

Człowiek w Kulturze 22, 251-259

2011/2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Themistiusz

Mowa pogrzebowa na cześć Ojca¹

Mowa moja nie kieruje się żądzą zaszczytów ani chęcią popisu, ale wypływa z pragnienia oddania czci Ojcu. Wasza obecność sprawi, że Ojciec mój zostanie uczczony godniej i wspanialej, ponieważ tylko takie audytorium jest w stanie docenić Jego cnotę.

Mowa pogrzebowa tego rodzaju nie lubuje się w rozwlekłości, a zresztą z konieczności musiałem oszczędnie używać słów. Obecna okazja nie zezwoliła mi bowiem na gadatliwość, żądając raczej krótkiego niż dłuższego panegiryku. Każda mowa żałobna daleko odsunięta w czasie od chwili śmierci jest przecież jałowa, z tej właśnie przyczyny szczegóły powierzyłem życiorysowi mojego Ojca.

Nie zdziwiłbym się, gdybyście odkryli, że styl mojej mowy pozostaje w tyle za starożytnymi wzorami. Bardzo trudno jest osiągnąć poprawność w układaniu mowy tym, którzy ustawicznie nie ćwiczą, lecz zajmują się wieloma innymi sprawami. Filozofowie nie przystoi jednak dbałość nade wszystko o piękno wymowy, więc powinniście raczej zatroszczyć się o to, aby każdy fragment stosowny był dla syna [filozofa], a równocześnie tego, kto staje się filozofem.

[233d] Twierdzenie, że nie pozwolicie mi wyśpiewywać lamentów ani skarg. Nie zgadza się również na to Filozofia, lecz ilekroć widzi mnie pogrążonego w cierpieniu i zalewającego się łzami, sroży się i grozi wyrządzeniem mi krzywdy i zgubą. Ostrzega także, że na-

¹ Jest to *Mowa 20*. Tłumaczenie opiera się na wydaniu: *Themistii orationes quae supersunt*, vol. 2, ed. H. Schenkl, G. Downey, A.. Normann, Leipzig 1971.

tychmiast pozbawi mnie majątku ojcowskiego, a nie mam bynajmniej na myśli ziemi, pól i stad, ale to, czego jako jedyny z braci bardziej pragnę, [234.a], o co się ubiegam, i co staram się odziedziczyć. Może również wymazać mnie ze spisu swych sług.

Powiniennem zatem utkwić me oczy nieruchomo na podobieństwo noża albo rogu, jak przedstawiony przez Homera syn Laertes. On właśnie, wpatrując się przed siebie, ukrywał przed żoną współczucie. A przecież Odyseusz nie musiał być aż tak bardzo cierpliwy, ponieważ niedługo miał już swobodnie rozmawiać z Penelopą². A Ty najłagodniejszy – niegdyś z ojców, teraz z bogów – kiedyż znowu dane mi będzie przebywać wraz z Tobą?

Jeśli bowiem w czymś należy wierzyć Filozofii, to ona właśnie donosi (niedawno wyprawivszy Cię w szczęśliwą podróż i powróciwszy stamtąd), że tak szybko, jak to możliwe, zostałeś oswobodzony z więzów natury. Nie musiałeś się jednak odrywać gwałtownie ani wrywać, tak jak gdyby wciąż jeszcze zatrzymywało Cię ciało. Przeciwnie puściło Cię samo i uwolniło. Natychmiast rzuciłeś się wysoko w górę, w eter i w niebo. Zaprząłeś nieśmiertelne konie, które przez tak długi czas karmiłeś i hodowałeś, przyzwyczajając je do ruszania razem, ucząc obydwu pędzić w górę, tak, aby jeden nie ciągnął jarzma wysoko, a drugi nie przeważał go w dół. Dlatego nie potrzebowałeś nigdy stosować wobec konia krnąbrnego i zuchwałego ani bicia, ani wędzidła, lecz on uległy i łagodnie nastawiony do zaprzęgniętego z nim razem towarzysza, wspólnie uniósł Twój wóz³.

Ukazuje Ci się święta agora bogów i lud dobrych duchów, które wykrzykują radośnie, wychodzą Ci na spotkanie i witają życzliwie, ponieważ spełniłeś przeznaczenie, dla którego wysłali Cię na ziemię. Powróciłeś czysty, prawy i święty. Radamantys i Minos⁴ ani przedtem, ani potem nie odkryli na Twej duszy skazy. Sadzają Cię więc obok Sokratesa i Platona, sprowadziwszy również Twego ukochanego Ary-

² *Odyseja*, XIX, 209-12.

³ Fajdros, 246a-b, 247b-c.

⁴ Sędziowie w Hadesie.

stotelesa, któremu najczęściej starałeś się tutaj towarzyszyć – podczas pobytu na obczyźnie. Ciało nie zdołało przeszkodzić Ci wtedy w obcowaniu z mistrzem, a przecież Twój ukochany był tak daleko.

Zapewne teraz on, o święta głowo, sławi Cię i ceni ponad innych, i z radości nie wie, jak się odwdziaczyć. Dlatego odplaca dziękczynieniem za wyjaśnienia, w których [235.a] przedstawiłeś Arystotelesa lepiej niż Bakis czy Amfilytos⁵ Loksiona⁶. Dziękuje również za ukazanie mądrości, którą on odkrywszy, sam przysłonił mrokiem, okrył i ubrał w niejasność, zatroszczywszy się o to, aby nie żałować jej dobrym, ale równocześnie nie porzucić na rozstajne drogi. Ty natomiast, rozpoznając godnych tej nauki, usunąłeś dla nich ciemność i odsłoniłeś tę chlubę – posąg bóstwa⁷. Ten, kto dopiero wchodzi do najświętszego miejsca świątyni, przepelniony drżeniem i wzburzeniem, opanowany niepokojem i zakłopotany, nie jest w stanie uchwycić ścieżki ani odnaleźć drogi prowadzącej do wnętrza [świątyni]. Natomiast ów tłumacz [profeta]⁸, roztworzywszy wrota świątyni i [235.b] okrywszy płaszczami posąg bóstwa, ozdobiwszy go i oczyściwszy z każdej strony, ukazał wtajemniczanemu lśniący już i opromieniony boskim blaskiem. Mgła owa i chmura mroku równocześnie rozstały się i ukazało się z głębokości zrozumienie, pełne jasności i świetności zamiast wcześniejszej ciemności. Przy trzymającym pochodnię [wiedzy] była obecna Afrodyta, a w obrzędach uczestniczyły Gracje.

[235.c] Oblicze i cała postać górująca nad misteriami należy do Arystotelesa. A jednak Ojciec pomógł otworzyć wszystkie siedziby mędrców. Był wtajemniczony w święte nauki, które Pitagoras z Samos przywiózł z Egiptu do Hellady, i w te, których później nauczał Zenon z Kition w Malowanym Portyku. Dzieła wielkiego Platona

⁵ Wieszczkowie

⁶ Apollona.

⁷ Tu rozpoczyna się metafora, w której nauka Arystotelesa jest porównana do posągu bóstwa znajdującego się w oddalonym miejscu świątyni. Ojciec Temistusza ma być podobny do kapłana, który przygotowuje posąg bóstwa na uroczystości religijne, myjąc go i ubierając w ozdobne szaty.

⁸ Czyli Eugeniusz, ojciec Temistusza.

ukazywał zawsze blisko drzwi i w otoczeniu [świątyni Arystotelesesa], a przechodząc do Akademii z Liceum, nie zmieniał szaty, lecz często [235.d], złożonywszy najpierw ofiarę Arystotelesowi, kończył na spełnianiu ceremonii wobec Platona. Zawsze oburzał się na tych, którzy starali się rozgraniczyć obydwu i w sposób prymitywny zbudować między nimi przegrodę. Sądził bowiem, że dla Platońskiego szалу filozofia Arystotelesesa jest zarówno szlachetnym początkiem, jak i murem oraz warownią. Filozofia Platona była bowiem przystępna i łatwa do zdobycia dla sofistów, a Arystoteles zbudował jej mury, ogrodził ją ze wszystkich stron i zamknął bramy przed zamachami na te nauki. Ojciec uważał bowiem, że wielu ludzi nieuzbrojonych jeszcze, z powodu chwiejności i lekkomyślności pragnie walczyć, zanim posmaruje się oliwą⁹. Stąd często nie są w stanie przyjść z pomocą temu, co możliwe do obrony – szlachetnej i silnej nauce, która zostaje przywiedziona do upadku i obalona przez doktrynę słabą i fałszywą [236.a].

Ojciec nigdy nie spierał się z mądrym Platonem ani nie sądził, żeby Arystoteles robił to z błahego powodu. Uważał, że zdolny Epikur, syn Neoklesa, nie jest tym, który dzieli to, co niepodzielne¹⁰. Jeśli nawet często go wyciągał, to tylko w tym celu, aby pokazać tym, którzy go nie znają, a potem jak najszybciej skreślał Epikura z katalogu, wylawszy mu na głowę wonny olejek. Epikur bowiem był miłośnikiem przyjemności. W tym postępowaniu nie było nic zastanawiającego. Żadna [236.b] filozofia nie jest bowiem tak daleko oddalona od innych ani nie trzyma się z dala od reszty, lecz jest jak małe odgałęzienie i rozdroża szerokiej i wielkiej drogi, oddalające się od niej bardziej lub mniej, a jednak ostatecznie łączące się w tym samym punkcie.

Kiedy Ojciec mój zaprosił do siebie poetę Homera i ugościł jako praojca i początkodawcę myśli Arystotelesesa i Platona, wtedy szczególnie potrzebowałbyś głosu Homera, aby zacytować [236.c]: „Och, jakże miły jest wszystkim i przez wszystkich ceniony”¹¹. Nie trzymał

⁹ Tzn. zanim przygotowuje się do walki.

¹⁰ Gra słów, odniesienie do atomizmu Epikura.

¹¹ *Odyseja*, X,38.

się bowiem z daleka od dawnej sceny ani od teatru, jako całkowicie nieczystych i obcych filozofii, lecz często złoty Menander, Eurypides i Sofokles, piękna Safona i szlachetny Pindar śpiewali razem z nim w chórze i wspólnie obchodzili misteria. Stąd nie był człowiekiem tylko jednego języka ani nie był odpowiedni tylko dla audytorium filozofów, a niezrozumiały dla retorów i gramatyków. Niejednokrotnie, słuchając wielu innych, gdy starają się powiedzieć coś filozoficznego, trudniej byłoby ci ich zrozumieć niż dialekt perski. Nigdy nie miało to miejsca w przypadku mojego Ojca, ponieważ po wysłuchaniu Go i hodowca winnej latorośli, i kowal mieli co zabrać ze sobą do domu.

Rozmawiał z władcą o władzy, z politykiem o polityce, a z rolnikiem o tym, jak uprawiać rolę. Był gorącym orędownikiem uprawy roli, przekonywał bowiem, że dla filozofa jedynym odpowiednim odpoczynkiem po trudach jest rolnictwo. Jest to szczególnie odpowiednie ćwiczenie, do tego dostarczające stosownej przyjemności człowiekowi starszemu [237.a], już i osłabionemu przez czas. Nawiedziwszy go, gdy był już starcem, często znalazłbyś go sadzącego rośliny, czyszczącego i przynoszącego sprzęty albo kierującego wodę do kanałów, tak, aby zwilżała rośliny. Mógłby sięgnąć dla ciebie po jeden ze swoich owoców, a oprowadzając po sadzie, pokazałby ci niezwykle piękne i wielkie grono. Jak genealog wywodzący rodowód kolonii z metropolii, wskazałby ci wtedy rodowód szczepu winnej latorośli [237.b]. Miał pole, które sam uprawiał, wynajdując źródła wody, które wcześniej nie były widoczne, a inne pielęgnując tak, aby to miejsce odpoczynku było piękne i odpowiednie dla filozofa. Ta ziemia, chociaż ma nie całkiem grecką nazwę¹², to jednak pojawia się często na ustach Hellenów.

Odyseusz powiedział swojemu ojcu, że rośliny są odpowiednio przez niego wypielęgnowane, a on nie ma dobrej opieki, ponieważ jest ubrany w łachmany, a buty ma źle uszyte¹³. Ja zaś wiem o moim ojcu

¹² Chodzi o Paflagonię, która była częścią Persji, a dopiero August włączył ją do prowincji Galacji.

¹³ *Odyseja*, 24,226-50.

to, że jeszcze przed roślinami był ustrojony i pięknie ubrany, nie dlatego, że zakładał delikatny i pięknie utkany chiton, lecz ponieważ nie miał nieuporządkowanej i pełnej prostactwa duszy. Nikt nie może Mu zarzucić, że winnicę i sad miał wypielęgnowane i płodne, a myśl ślepą i nieokrzesaną. Przeciwnie – nie mógłbyś porównać do jego krótkich zdań i napomnień ani nieustannie rosnących owoców Alkinoosa¹⁴, ani złotych jabłek Hesperyd¹⁵. Nie troszczył się bowiem w swoich mowach tylko o piękno, lecz jak mówił: w pracy na roli ci, którzy hodują tylko gaje rozłożystych [237.d] platanów i cyprysów, a zaniedbują pszenicę i winną latorośl, mają na celu bardziej rozrywkę niż pokarm. Podobnie ci, którzy w mowach troszczą się tylko o przyjemność, mają na celu jedynie to, aby oczarować słuchaczy, natomiast tego, czym karmi się dusza, lub tego, od czego staje się lepsza, ani nie potrafią, ani nawet nie starają się powiedzieć. Ci nie są jeszcze filozofami, tak jak tamci nie są rolnikami, lecz jedynie pasożytami i pochlebcami przyrządzającymi potrawy zamiast lekarzy, a sztukmistrzami zamiast trenerów.

Ojciec starał się dotrzeć do tych, którzy potrafiliby wygłosić i wyrecytować mowy słusznie zalecone przez filozofię, lecz zaniedbują działanie zalecane w mowach. Sądził, że podobni są oni do tego, kto pragnąc być zdrowym na ciele, gromadziłby lekarstwa i zioła, które starte i zmieszane mogłyby pomóc w chorobie ciała, przygotowałby ambitnie narzędzia lekarskie i mógłby powiedzieć, co Hipokrates z Kos, a co Erasistratos¹⁶, a co Diokles¹⁷ [238.b], zalecają w swoich dziełach. Kiedy jednak zachorowałby i należałoby wykorzystać wszystkie tamte przygotowania, żegna leki, narzędzia i Hipokratesa, a położywszy się na łożu przykrytym purpurowym kobiercem, postawiwszy obok siebie stół, pije i raczy się do syta, a usługuje mu jakaś koryncka dziewczyna albo joński chłopiec. Nie odniesie on większej

¹⁴ *Odyseja*, 7,114-129.

¹⁵ Strzegły złotych jabłek należących do Hery w ogrodzie położonym na końcu świata.

¹⁶ Erasistratos z Keos znany lekarz III wiek przed Chr.

¹⁷ Diokles z Karystos, lekarz – IV wiek przed Chr.

korzyści z nagromadzenia leków niż tamten [238.c], gdyby uchwycił nauki filozofów i nauczywszy się ich dostatecznie, nie chciał umocnić ich czynami. Temu nie należy się nic z filozofii, tak jak tamtemu nic ze sztuki lekarskiej.

Ojciec mój sądził, że podobnie śmieszny jest atleta, który pokazując ciężarki i wyliczając ćwiczenia, obnosiłby dookoła słabe i pozbawione siły ramiona, a szyję miałby wygiętą z powodu rozwiązłości i niemocy. Do tego wstępowałby na stadion, nie chcąc uczestniczyć w zawodach, siadałby w łaźni albo w kącie dziecięcej szkoły zapasów i wyliczał myjącym się chwytym zapaśnicze. W przypadku filozofii nie trzeba zatem występować z mową popisową. Nie osądza się przecież, jak daleko ktoś zaszedł w mądrości, po tym, że mógłby umiejętnie podzielić dobra i mógłby powiedzieć, że cnota jest największym z pozostałych dóbr i przewyższa inne, nazywane dobrami ciała, mógłby też wyjaśnić, jakimi bytami z zewnątrz włada los. Przeciwnie – filozofa można poznać po tym, że zawsze myśli w taki sam sposób, jak wybiera, i przedkłada dobre czyny nad majątek i to, co przynosi sławę. Ten, kto jest usposobiony inaczej, będzie filozofował tylko językiem, ale nigdy sercem.

Przykłady tych wszystkich cech ukazywał Sokrates Ateńczyk. W domu był łony przez Ksantypę, Kritias i trzydziestu tyranów¹⁸, którzy grozili mu, że jeśli nie zmieni zdania i nie będzie służyć rządzącym państwem, to go zabiją, usuną i wyrządzą krzywdę [239.b]. A jednak nie bał się. Nie dał się zastraszyć ani nie uważał niczego innego za tak niebezpieczne, przerażające i straszne jak to, że zło powstanie zamiast dobra, a zamiast tego, co pobożne – bezbożność. Dlatego ani nie sprowadził Leona Salamińczyka¹⁹, ani nie uległ sile, aby zagłosować przeciw strategom skupionym przy Peryklesie, Erasinidesie i Diomedesie²⁰, chociaż sam lud w ten sposób rozkazywał mu, krzycząc z głębi zgromadzenia. Lecz ani kiedy skazali go Ateńczycy,

¹⁸ Rządy oligarchów ustanowione przez Spartę po przegranej przez Ateny wojnie peloponeskiej, charakteryzowały się okrucieństwem.

¹⁹ *Obrona Sokratesa* 32c-d.

²⁰ *Obrona Sokratesa* 32b-c.

ani kiedy był w więzach, nie uczynił ani nie powiedział do towarzyszy obecnych w więzieniu nic podłego ani niegodnego. Przeciwnie, filozofował o duszy i objaśniał sprawy Hadesu: jakie dobra czekają tam cnotę, a jakie kary i tortury czekają wadę²¹. Niedługo potem Ateńczycy żalowali Sokratesa i oddali Meletosowi²² sprawiedliwość za tamten proces. Natomiast Anytos sam uciekł z miasta i przez wzgląd na Sokratesa ukamienowali go mieszkańcy Heraklei w Poncie. Teraz na tym miejscu na przedmieściach, niedaleko morza, gdzie mieszkańcy Heraklei rzucali w samego Anytosa kamieniami, jest pokazywany jego grób.

Mój ojciec wyróżniał się czynami [239.d] bardzo zbliżonymi do czynów Sokratesa. Stoczył wiele jawnych i publicznych walk, oraz nie mniej błahych w domu i swoim gospodarstwie. Wszystkie je znośił cierpliwie i ze spokojem, ponieważ filozofię należy wybrać nie słowem, ale czynem.

Mieli rację dawni ludzie, ubóstwiając Heraklesa, syna Dzeusa i Alkmeny, przygotowując mu święte obrzędy i składając mu ofiary, nie tylko dlatego, że należą się mu jako herosowi, jako demonowi [duchowi] i wreszcie [240.a] jako bogu, ale ponieważ Herakles stał się wzorem cnoty. Obchodził przecież ziemię oczyszczając ją z okrutności tyranów i strasznych bestii. Co do mnie, sądzę, że wada jest bardziej gwałtowna niż dziki, silniejsza od lwów, zuchwalsza od różnokszałtnego psa, a głów ma więcej niż hydra²³. Godne więc jest, żeby ci, którzy zwyciężyli tę bestię i pokazali, że jest słaba, mieli na publiczny koszt wystawioną świątynię i kapłanów przygotowanych do sprawowania kultu.

Nie jest więc [240.b] niestosowne, żeby ci szlachetni, odwracający zło ludzi, strażnicy ludzkiego gatunku²⁴, uwolniwszy się od ciała, mieli udział w boskości. Wydaje mi się, że bogowie chcą znowu poka-

²¹ Zob. Platon, *Fedon*.

²² Razem z Anytosem i Lykonem był oskarżycielem Sokratesa.

²³ Temistiusz odnosi się do kilku z dwunastu prac Heraklesa: schwytanie dzika erymantejskiego, zabicie lwa nemejskiego, złapanie psa Cerbera, zabicie hydry.

²⁴ Hezjod, *Prace i dnie*, 123; Platon, *Państwo*, 469.a

zać i przypomnieć ludziom, do czego zdolna jest doskonałość²⁵ duszy ludzkiej. I jak dawniej Heraklesa, a potem znowu Sokratesa, tak teraz Ciebie, Ojczy, po długim czasie bogowie sprowadzili na ziemię i jej ukazali.

Dla Ciebie ta błoga i szczęśliwa walka już się zakończyła, powróciłeś do tych błogosławionych i szczęśliwych, którzy Cię tu wysłali. Zostawiłeś nas na wzburzonym morzu Ate²⁶, nie mamy nikogo, kto by wyciągnął do nas rękę, gdy próbujemy wydobyć się i wynurzyć wreszcie z błota i mułu. Dalej musimy iść w Twoje ślady, jeśli oczywiście kiedyś nasze moglibyśmy zmieścić w Twoje. Często mnie wypróbowałyście, jak orły swoje młode, czy jestem w stanie utrzymać wzrok i wytrzymać blask prawdy. Często odsyłałeś mnie, napełniwszy nadzieją prawdy, cieszyłeś się i radowałeś, gdy [240.d] dowiodłem, że jestem Twoim prawdziwym potomkiem, patrząc w słońce bez mrużenia oczu. Wtedy przyzwyczailem się trzymać oczy otwarte, teraz zaś je zamykać, lecz ze względu na Twój trud i osąd jestem zmuszony do walki, aby nie ukazać się wszystkim jako syn ojca nie – filozofa.

Przyjdź z niebios z pomocą swojemu synowi i zlej, o błogosławiony, na modlącego się do Ciebie siłę i odwagę do walki.

Thum. Monika Komsta

²⁵ Czyli cnota.

²⁶ Bogini zaślepienia i pychy.